

Religie, wiary, sekty – Ukrzyżowanie na Filipinach

8 kwietnia 2012

Krwawe misteria pokutne – ukrzyżowanie, chłosta, okaleczenia itp. są obecne od bardzo dawna w wielu religiach. Katolicy znają je najlepiej z Filipin i Meksyku.



Każdego roku w Wielki Piątek na filipińskiej wyspie Cebu odbywa się rytuał powtórki Męki Pańskiej i ukrzyżowania. Od wielu lat bohaterem tego spektaklu, który ściąga zresztą tysiące turystów i wiele ekip telewizyjnych z całego świata, jest Gilbert Bargayo.

Najpierw przez czterdzieści dni Wielkiego Postu Bargayo przygotowuje się duchowo: pości, modli się i odbywa samotne rekolekcje skupienia. Kiedy przychodzi ten dzień, jest przygotowany i silny wewnętrznie. Przez prawie 10 kilometrów w palącym słońcu i w temperaturze 35 stopni dźwiga on prawdziwy, wielki, ważący 12 kg krzyż ze szlachetnego miejscowego twardego drzewa kapullan (*Petersianthus quadralatus*), co roku na nowo przygotowywany. Droga krzyżowa liczy 14 prawdziwych stacji z pełną dramaturgią powtarzanych scen. Tylko chłosta jest zapewne mniej bolesna, bo całość kulminuje na samym akcie ukrzyżowania. Kiedy doniesie swój krzyż do wzgórza oprawcy

przebrani za żołnierzy rzymskich przybijają go prawdziwymi 6-calowymi gwoździami do krzyża, przebijając mu dłonie i stopy. Robią to na tyle umiejętnie, że – jak się wydaje – nie uszkodzają mu przy tym kości dłoni ani stopy. Jest zresztą wtedy tak zmęczony, że dużo mniej czuje, a raz nawet zasnął ze znużenia kiedy już go przybito i krzyż podniesiono. Rany goją się potem tak skutecznie i dobrze, że w następnym roku nie ma nawet śladów po bliznach.

Podobne sceny rozgrywają się w innych częściach Filipin, zwłaszcza na wyspie Luzon, w prowincjach Pampanga i Bulacan, a liczba ochotników na krzyż, których zresztą co roku przybywa, idzie już w dziesiątki. Wielu z nich to dobrowolni pokutnicy, inni to ludzie którzy np. cudem uniknęli śmierci i robią to jakby w podzięcie za uratowanie. Rolando del Campo, stolarz z San Fernando w prowincji Pampanga, ślubował w 1995 roku że da się ukrzyżować 15 razy jeśli Bóg pozwoli jego żonie szczęśliwie urodzić dziecko. Słowa dotrzymał. W pobliskim San Pedro Cutud, które jest miejscowością najlepiej znaną z tego obyczaju, Ruben Enaje jest rekordzistą krzyżowania: w tym roku dał się ukrzyżować po raz 26. Ma 51 lat i czworo wnucząt. Jest z zawodu malarzem znaków na murach i ulicach, a swoją praktykę rozpoczął w podzięcie za uratowanie mu życia kiedy spadł z wysokiego budynku w Manili. Wszystkim ukrzyżowańcom towarzyszy bardzo silne uzasadnienie emocjonalne, zobowiązanie ślubami i głęboka wiara, co sprawia, że łatwiej znoszą ból i potem lepiej goją się ich rany. Malarz Enaje prawie zaraz po zdjęciu z krzyża i wyjęciu mu gwoździ poszedł o własnych siłach do domu sołtysa aby odpocząć.

Krwawe misteria pasyjne pojawiły się wśród ubogich wieśniaków na Filipinach dopiero w latach 1950-tych, ale szybko znalazły naśladowców i stały się już sporą atrakcją turystyczną, ściągającą widzów i dziennikarzy z całego świata. Co roku są pokazywane wszędzie w telewizji, co jeszcze bardziej umacnia ich popularność. Jak bodaj każde krwawe widowisko budzą wiele krytyki, ale mają i swoich obrońców. Jedni widzą w tym dowód

zacołania i pogańskich wątków w miejscowym Kościele katolickim, inni bronią tej praktyki przywołując średniowieczne procesje flagellantów w Europie oraz lokalny system wartości na wyspach. Hierarchia kościelna nie jest zadowolona z tych przejawów ludowej pobożności: „Kościół oczekuje od wiernych wyrzeczenia się siebie m.in. poprzez umartwienia, modlitwę i ofiarę. Chodzi jednak o samokontrolę ducha, a nie o ryzyko uszkodzenia ciała” – mówi Paciano Aniceto arcybiskup diecezji Pampanga. Filipiny są jedynym katolickim krajem w Azji (85% ludności), co jest pozostałością hiszpańskiego panowania kolonialnego na archipelagu w latach 1521-1898.

Podobne praktyki znane są także wśród katolików w Meksyku, gdzie jednak raczej dominują flagellanci (Hermanos Penitentes), a największa ceremonia jaka odbywa się w Iztapalapa na obrzeżach stolicy obejmuje realistyczne sceny i role w okresie Wielkiego Tygodnia, ale bez samego ukrzyżowania.

Krwawe misteria pokutne są obecne w wielu religiach, szczególnie w Azji. Co roku na pamiątkę męczeństwa Hussajna ibn Alego, wnuka Mahometa, który zginął w bitwie pod Kerbelą w dniu 10 Muharram (10 października 680 roku) szyici z całego świata wykonują w procesjach tzw. zandżir – rytualną chłostę i okaleczenia do krwi. Są one głębsze i bardziej okrutne niż ukrzyżowania na Filipinach i bierze w nich udział dużo większa liczba ochotników. Również hinduiści, a zwłaszcza Tamile z południa Indii oraz ich wspólnoty emigracyjne w innych krajach świata (np. Singapur, Mauritius) obchodzą szczególny doroczny festiwal Thaipusam, w którym ochotnicy poddają się przebijaniu policzków i języków, oraz nakłuwaniu i wielokrotnemu dziurawieniu skóry hakami, na których potem noszą ciężary, ciągną wozy z posągami itp. Poddani religijnemu uniesieniu, często w transie, nie czują oni w pełni bólu i nie krwawią, a rany też szybko ulegają zagojeniu. W każdym przypadku w misteriach takich uczestniczą i okaleczeniom są poddawani

wyłącznie mężczyźni.

Autor: Bogusław Jeznach

Zdjęcie: [istoletv](#)

Źródło: [Nowy Ekran](#)